Nr. 240 Warszawa, Piątek dnia 6 (18) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 26.
Zachód słońca o g. 5 m. 5.

Długość dnia g. 10 m. 39.
Ubyło dnia g. 6 m. 8.

Piątek 18 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Łukasza Ewangieli.
Sobota	Piotra wyz.
Niedziel.	Jana Kantego
Poniedz.	Urszuli P M.
Wtorek	Jana Kapistrana
Sroda	Rafała Archanioła
Czwart.	Kryspina

Ogłoszenia przyjmuję się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

„KALENDARZ DLA WSZYSTKICH“ NA ROK 1890

opuścił prasę.

Oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej, obejmuje obfity dział literacki i popularno-naukowy. W pośród poezyj znajdują się utwory zmarłego tak wcześnie, a tak sympatycznego Sławomira Steckiego, dalej Józefa Grajnerta, Ludwika Niemojowskiego i innych. Z powieści oryginalnych: „Łza Dziecięcia“ i „Po za Grobem“ L. Niemojowskiego, „Irma“ obrazek z życia węgierskiego przez Wład. Kor. Zielińskiego; „Mowczanycha“ nowella Rawity i t. p. W dziale popularno-naukowym: „Krew i jej krążenie w ciele ludzkiem“; „O tak zwanem zatruwaniu zębów“, „Wychowanie ze stanowiska antropologii; „Dla Matek“: — Ogólne uwagi o chorobach dziecinnych i pielęgnowaniu chorych dzieci“; „Wystawa pracy kobiet,“ „Pszczoły“; Wiadomości pożyteczne; Wieża Eiffel z siedmiu drzeworytami; humorystyka i t. d.

ZWRACAMY UWAGĘ
że każdy nabywca kalendarza „Dla Wszystkich“
ma prawo do premium

to jest do nabycia za rubla, a z przesyłką pocztową za rs. 1 kop. 50, dziesięciu tomów powieści i dzieł innej treści, które w handlu księgarskim kosztują rubli dziesięć.

Szczegółowa informacya znajduje się w ogłoszeniu zatytułowanem: „*Wielkie i Wspaniałe Premium*“ pomieszczonem w kalendarzu na str. 9 i 10.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele Popaulińskim, odbędzie się uroczysta wotywa o 9-ej rano.

Jutro o 9 ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro na nieszporach, w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci św. Teresy.

Swoi o Boulangerze.

—o—

Rozgoryczenie, jakie ogarnęło we Francyi niektórych przeciwników rzeczpospolitej, skutkiem zawodu doznanego na ostatnich wyborach, wywołało ciekawe wyznania publiczne.

Bonapartyści starają się zwalić winę na Boulangera, jemu przypisują porażkę i jego obwiniają, że nie ziścił tych nadziei, jakie w nim pokładali.

Niezmiernie charakterystyczny jest głos znanego bonapartysty Cassagnaca, który w dzienniku „Autorité“ pisze co następuje:

„Wina to generała Boulangera, że nam się nie powiodło.

„Jeżeli rzeczpospolita parlamentarna trwa jeszcze, jeżeli dotąd jesteśmy w jej szponach, to dla tego, że on tak zechciał.

„A dlaczego?...

„Bo chciał postępować tylko „legalnie“ a powinien był czynić inaczej.

„Legalność jest czczym wyrazem, niedorzecznością, gdy idzie o ratunek kraju. Potrzeba umieć ją obejść, jak to uczynił Ludwik-Napoleon, który, ominąwszy ją, wszedł właśnie w prawa.

„Wolimy wierzyć, że jeśli generał posługiwał się tylko bronią pokojową, to dla tego tak czynił, że nie rozporządzał inną.

„Bo nie ma prawa, nie ma legalności, które mogłyby powstrzymywać, gdy idzie o zbawienie ojczyzny.

„Poszliśmy za generałem, oklaskiwaliśmy go jedynie dla tego, bośmy sądzili, że do wszystkiego jest zdolny, pod względem energii, odwagi cywilnej i stanowczości męzkiej.

„Nie jako męża stanu, ale jako zapaśnika, szermierza, wybrało go siedm departamentów i setki urzędników, którzy padli ofiarą wiary w niego. Milionów wyborców, własnowolnie za nim głosujących nie spotkałby tak srogi zawód, gdyby wiedzieli, gdyby się spodziewali, że generał oczekuje na władzę o tyle, o ile dostanie mu się ona z gry instytucyi, a był tak znowu konstytucyjny, iż nie chciał podnieść szpady na tę konstytucyę napiętnowaną przezeń i potępioną.

„A mybyśmy oszczędzili sobie rozczarowania, bo to, cośmy chcieli przeprowadzić z generałem Boulangerem, mogliśmy byli osiągnąć z ozcigodnym Ribotem lub kiminnym.

„Rycerskość, przewielka prawość“ w polityce mogą być piękną rzeczą, ale

8

Towarzysze broni.

POWIEŚĆ

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Ciąg Dalszy.)

W tem miejscu musimy objaśnić czytelnika, że przyczyną tego nerwowego nastroju dziewczęcia był obraz poprzednio widziany w galeryi pałacowej, a który przedstawiał jakiś straszny, pełen grozy epizod.

Przedstawiał on dwóch rycerzy: jeden z nich trzymający w ręku kaganiec, wpatrywał się przerażony w rysy twarzy swego towarzysza. Przestrach jego łatwo było pojąć i zrozumieć, spojrzawszy na stojącą przed nim postać...

Drugi bowiem rycerz odkrył właśnie przyłbicę. Oblicze jego bez wyrazu i jakichkolwiekbądź oznak życia, miało w sobie wszelkie cechy trupiej martwoty.

Dziewczę nie zdolne odwrócić oczów od pełnego tajemniczej grozy obrazu, szeptało z cicha:

— Boże! Boże! jakież to okropne!

Pomimo, że następnie wszelkiemi sposobami próbowała przezwyciężyć wrażenie niewytłomaczonego przestrachu, zdało jej się iż słyszy w kurytarzu jakiś przytłumiony szmer.

Było to coś niby cichy szept niewyraźnie wymawianych wyrazów.

Podniosła machinalnie głowę, chcąc poznać zkąd te odgłosy pochodzą.

Do koła panowała głęboka cisza, lampka oświecała słabym blaskiem wszystkie przedmioty walcząc z mrokami nocy, z dala tylko dochodziły jej uszów owe tajemne szmery.

Powoli i nieznacznie nabierały one coraz bardziej określonego znaczenia, tak, że w końcu mogła odróżnić niektóre słowa modlitwy za umarłych.

Blada, przerażona, z bijącem sercem, zaciśniętemi ustami, słuchała a głos powtarzał: „Ora pro nobis!“

Po chwili usłyszała go tuż przy sobie.

— De profundis — szepnął ktoś za firanką.

Przeciera oczy, patrzy — nic! fantastyczne tylko cienie grą konającego światła wywołane, mkną po ścianach sypialni, przybierając coraz dziwniejsze kształty.

Na raz stanęła jej w myśli legenda o wiernym towarzyszu broni, dotrzymującym po za grobem danej przysięgi.

— Wielki Boże! — jęknęła — miałżeby to być on!

— Tak, to ja! — odpowiedział ponuro głos jakiś.

Niezdolna oprzeć się zagadkowej sile, która owładnęła całą jej istotą, zwróciła wzrok przed siebie.

We drzwiach komnaty stała postać rycerza czarną okrytego zbroją.

— Tak to ja! — powtórzyło widmo postąpiwszy kilka kroków naprzód.

Wtedy ona jakąś atrakcyjną powodowana potęgą, spojrzała na złowieszczą marę.

Nie mogąc sobie zdać sprawy z tego przechodzącego wszelkie prawdopodobieństwo wypadku, popadła w stan graniczący z obłędem. Oczy jej zdawały się wychodzić z powiek, dreszcz śmiertelny przebiegł po żyłach, zimny pot wystąpił na skronie: sądziła biedna, że już ostatnia godzina jej życia wybiła...

— Pragnieszże mnie poznać dziewczyno? — doda posłannik świata umarłych, a więc patrz!

I mówiąc te słowa, odkrył przyłbicę zasłaniającą mu oblicze.

Była to twarz martwa, trupia, na wpół przegniła, z oczami bez wyrazu, ustami bez warg, wśród której tu i owdzie podnosił głowę plugawy robak zatracenia.

Chciała krzyknąć, wezwać ratunku, nie mogła! Zasłoniła więc tylko oczy obiema rękami przed tym okropnym widokiem.

— Ja nie chcę patrzyć na ciebie... nie chcę! — wołało dziewczę drżąc konwulsyjnie.

— Musisz! — wyrzeknie grobowym głosem widmo.

I uchwyciwszy nieszczęśliwą za ramiona, odgarnęło na stronę jej ręce.

— Mój widok nie powinien cię przestraszać, bom twoim narzeczonym — mówił dalej — wkrótce połączymy się ze sobą na wieki, nim jednak to nastąpi, przyjmij odemnie ten pierścień...

Po wyrzeczeniu powyższych wyrazów straszliwa postać włożyła na palec dziewczęcia godło zaręczyn, poczem cicho, powoli, niby cień, którego niewyraźne zarysy rozpływają się wśród mrocznej powłoki, znikła za kotarą zasłaniającą drzwi wchodowe.

Przez kilka chwil można było słyszeć słowa modlitwy odmawianej przy konających, następnie głos coraz słabszym odzywał się brzmieniem, nareszcie prze-

lud uważa je za głupie, gdy zwłaszcza widzi następujący przez nie upadek.

„Przynajmniej powinien był generał nas uprzedzić.

„Kiedy się nie jest gotowym na wszystko, lepiej się do niczego nie mieszać, zostać po za obrębem polityki, nie łudzić narodu.

„Miejsce generała było tu, we Francyi, przed dwoma tygodniami.

„Gdyby nawet dostał się do więzienia w Mazas, to po dwóch tygodniach z tryumfem dostałby się zeń do pałacu prezydentury.

„Ale nie przybył.

„Jak nasi przodkowie niegdyś i my śmy daremnie oczekiwali Grouchy'ego.

„Grouchy—to było zwycięztwo.

„I Grouchy nie przybył.“

Wyznanie to skwapliwie podchwytują dzienniki republikańskie.

Poważny „Temps“ objaśnia je trafnie, że teraz widocznem jest, czego spodziewali się bonapartyści po Boulangerze.

Uważając go za zdolnego do wszystkiego, pewni byli, że przez niego wywołają we Francyi rewolucyę!

Kronika polityczna.

— —

Serbia. Radykalna większość sejmowa nie pragnie zgoła żadnych zmian w składzie obecnego rządu. Najwpływowsi członkowie sejmu są tego zdania, że niesnaski między ex-królem, a jego byłą małżonką, za osobiste jedynie i prywatne uważać należy, więc przed forum sejmu nie kwalifikujące się. Rząd tutejszy reprezentowany będzie na uroczystościach weselnych w Atenach przez deputacyę, pod przewodnictwem generała Bogiczewicza.

* Skupczyna serbska rozpoczęła swe posiedzenia; królowa Natalia widziała się z synem: oto dwa najważniejsze wypadki chwili bieżącej na półwyspie Bałkańskim. Opinia publiczna przyjęła je z pewnem zadowoleniem, jako zapowiedź ewentualnego przerwania niesnasek, panujących w królewskiej rodzinie w Belgradzie. Obecnie skupczyna decydować będzie niewątpliwie w sprawie, która na przyszłość Serbii, a przynajmniej dynastyi panującej w bardzo szerokim zakresie wpłynąć może.

Turcya. Jeden „z byłych dyplomatów wszystkowiedzów" opowiada rozmowę, jaka podobno prowadzoną była pomiędzy sułtanem, a jednym z najpoważniejszych przedstawicieli państw europejskich. Rozmowa toczyła się na temat przystąpienia Turcyi do potrójnego przymierza. Interlokutor sułtana miał dowodzić, iż przewidywanie propozycyi aliansowej ze strony cesarza niemieckiego w czasie jego bytności w Konstantynopolu jest nieugruntowanem, gdyż cesarz niemiecki nie jest komiwojażerem, któryby musiał sam rozwozić po świecie towary na sprzedaż. Przytem Wilhelm II zna lepiej, niż ktokolwiek bądź inny, położenie, w jakiem znajduje się Turcya, nie mógłby więc jej czynić w czasie swej bytności propozycyi, której W.-Porta przyjąć by nie mogła żadną miarą. Wszak w razie wypadków w Azyi Mniejszej naprz. ani gwardya niemiecka, ani honwedy węgierskie, ani milicya włoska nie zdołałaby okazać Turcyi skutecznej pomocy, niepodobna więc od rządu tureckiego żądać, aby zawierał alians, który w żadnym razie korzyści mu zabezpieczyć nie jest w stanie, a zawsze naraża na tysiączne nieporozumienia i kłopoty. Naturalnemi protektorkami Turcyi mogą być tylko Rosya i Anglia, i tam więc rząd turecki musi zwracać swe oczy.

Belgia. Rząd belgijski zamierza wprowadzić do systemu wyborczego inowacyę, a raczej zmienić osnowę jednego z paragrafów prawa z r. 1883, które orzeka, iż wyborcami, poza jednostkami, posiadającemi pewien census majątkowy, mogą być również obywatele kraju, wykazujący pewien ściśle określony stopień wykształcenia, oraz urzędnicy państwowi, którzy zdali odpowiedni egzamin. Otóż teraz rząd zamierza zmienić ten ostatni punkt prawa i postanowić, iż nadal wszyscy bez wyjątku urzędnicy etatowi mają bez egzaminu prawo głosowania. Belgijski minister spraw wewnętrznych tłómaczy inowacyę tem, iż znaczna liczba urzędników, obojętna na sprawy publiczne, nie starała się wcale o świadectwa egzaminowe i wstrzymywała się całkowicie od głosowania, co, szczególniej na prowincyi, wytwarzało anormalny udział inteligencyi w wyborach; partya zaś liberalna, która zawzięcie przeciw projektowi oponuje, sądzi, iż ministeryum pragnie zmianę przeprowadzić w tym celu, aby w chwili wyborów rozporządzać całą armią urzędników—wyborców, na których rządowi łatwiej wpłynąć, niż na niezawisłego obywatela kraju.

Przegląd Bibliograficzny.

— —

J. I. Kraszewski „Za Sasów“.—Schrovt „Życie i zdrowie człowieka“. — Piotr Skrzypiński „Mownictwo Polskie“.

Gdyby mi na szalkach wagi pozwolono, pomieścić z jednej strony... „Nanę“, niekoniecznie z rodziny Rougów-Maquartów, zawsze jednak podobną jej rozpustnicę z „plebsu“, a z drugiej p. kasztelanową Towjańską, damę ze sfer „wyższych“, siostrę Radziejowskiego, o którym nicbyśmy nie wiedzieli, gdyby nie smutne czasy Augustowskie, przekonałbym się, że w tak zacnem towarzystwie, szalka pierwsza idzie w górę!

Bezzaprzeczenia!... Z dwojga złego wybierając mniejsze, pobłażliwszym będę dla tej, co frymarczy sobą, nie krajem.

Śmietniczek nasz arystokratyczny z czasów „dawniejszych“ (cudzysłów zastrzeżony, gdyż o teraźniejszości mowy nie ma), obfitował niezwykle w typy pań kasztelanowych Towjańskich i innych meklerów Radziejewskich, na własnej matce lepsze, niż na giełdzie robiących interesy.

Choćby Urszulka Lubomirska, późniejsza pani Cieszyńska, tego najwymowniejszym przykładem.

Jedna z ostatnich powieści Kraszewskiego p. t. „Za Sasów“, pisana już w San-Remo, a wydana obecnie za staraniem Gebethnera i Wolffa, piętnując powyższych sprzedawczyków, dosadnie maluje ciężką epokę Fryderyka Augusta (II-go), kurfirsta saskiego, przyjaciela i sprzymierzeńca rakuskiej dynastyi, króla polskiego.

Dla braku miejsca zamykamy w paru tych słowach sprawozdanie z dzieła Kraszewskiego. Cechują je niepospolite zalety pióra nieśmiertelnego pisarza, więc wskrzeszenie ducha w zmarłych postaciach historycznych i zgodność z faktami historycznemi oraz zajmująca fabuła powieściowa.

Powieści — „*Za Sasów*“, i następna: „*Saskie ostatki*“ z czasów Augusta III (o której powiemy później) są niejako dopełnieniem wizerunku społeczeństwa naszego i dworu z epoki Augustowskiej, opisanej już przez Kraszewskiego w „*Hrabinie Cosel*“, w „*Brühlu*“, w „*Starościcu warszawskim*“ i t. p.

Popularno-naukowa książeczka z dziedziny hygieny ciała i duszy, wydana świeżo została przez księgarnię p. Paprockiego i Spółki. Jest nią: „*Życie i zdrowie człowieka*“ Schroota, w przekładzie polskim dra Fabjana.

Dzieło Schroota składa się z 3-ech ksiąg: pierwsza traktuje: o „*Zasadniczych warunkach bytu ludzkiego ustroju*“, druga o „*Pielęgnowaniu ustroju w różnym wieku*“ i ostatnia o „*Duchowem życiu człowieka, oraz o hygienie umysłu*“.

Zadaniem autora, dającego nam w dziele swem wiele wskazówek, jak żyć należy, aby do późnego wieku zachować siły czerstwe i umysł klarowny, jest zaszczepienie we wszystkich odwiecznej zasady: *in corpore sano mens sana*. Cel ten przez bardzo umiejętne wygłoszenie zdrowych rad chyba... osiągnie.

Należy się też uznanie i tłómaczowi za przyswojenie literaturze naszej tego pożytecznego dzieła.

W dziale pedagogicznym przybyło nam „*Mównictwo Polskie*“ p. Piotra Skrzypińskiego. Widzieliśmy je na półkach księgarskich jeszcze przed laty piętnastu w znacznie obszerniejszem wydaniu...

Pomimo zalet, jakie cechują wydawnictwo p. S., (np. zrozumiały wykład zasad gramatycznych — (i nie dziwota wszak p. Skrzypiński sam był profesorem) wyznać musimy, że nie idzie ono za postępem nauki i najnowszych badań nad językiem polskim. *W. Gr.*

Z miasta i kraju.

* Skład straży karczemnej na pograniczeniu Austryi i Prus, jak donoszą „Petersburskija Wiedomosti, ma być zmnieszony.

* „Nowosti“ donoszą, że na żądanie departamentu podatków stałych, petersburski komitet giełdowy rozstrzygnąć ma kwestyę, o ile pożądanem byłoby zaprowadzenie w całem państwie jednostajnych wag dla zboża i jednorodnego systematu oznaczania natury zboża w ziarnie.

* Departament leśny, uznał za rzecz konieczną przystąpić jaknajprędzej do

---

szedłszy w zaledwie pochwycony szept umilkł.

Wtedy ona jakby galwanicznym poruszona prądem, znalazła w sobie nieznaną dotychczas siłę, a rozrywając kotarę łóżka, zawołała rozpaczliwie:

— Matko ratuj!... umieram!

I padła bez przytomności na ziemię.

* * *

Kiedy otworzyła oczy, oddawna już blaski dzienne zajaśniały na niebie. Obok niej była matka, opiekun, doktór i kilka służebnych panien: wszyscy spoglądali na przychodzącą do zmysłów z pewnym rodzajem zaniepokojenia.

Niezdolna zebrać rozpierzchłych myśli, szukała wzrokiem miejsca, w którem nie tak dawno jeszcze stał tamtego świata mieszkaniec.

— Powiedz mi najdroższa—rzecze pani Z*** przyciskając ją do serca — czegoś doznała tej nocy? Musiał to być sen przykry, gorączkowy, krzyki albowiem twoje rozlegały się po całym pałacu. Śmiertelną miałam obawę o ciebie.

Dziewczę popatrzyło na swą rodzicielkę nie mogąc pojąć znaczenia jej słów:

— Mamo tyś go widziała, wszak prawda?

— Kogo?

— Jego. Wszak on tu był?

— Kto?

— On, mój narzeczony.

— Córko moja ukochana, rozbudź się... tu nie ma nikogo prócz nas.

— Ja mówię o nim, o tym który przyszedł do mnie tej nocy i włożył na mój palec pierścień zaręczynowy—ot ten!

Mówiąc to podniosła dłoń.

— Widzę tylko znak, jaki sama zapewne wycisnęłaś w czasie niespokojnego snu—przerwie matka.

Rzeczywiście, na czwartym palcu ręki dziewczęcia widniał wąski czerwony pasek, a cokolwiek wyżej koło łokcia sine pręgi od nabiegłej krwi pochodzące.

— Przypominam sobie wszystko — szeptała Zofia — to są ślady jego żelaznej rękawicy, gdy mnie schwycił za ramię.

— Córka pani — odezwie się doktór, podległa tej nocy silnemu atakowi nerwowemu i dotąd jeszcze zostaje pod wpływem rozdrażnienia. Potrzeba jej koniecznie spokoju a przytem i wypoczynku: zaraz zapiszę jaki łagodzący środek.

— Nie — zawoła — ja jestem zupełnie zdrową, wiem co mówię i powtarzam raz jeszcze stanowczo, żem go widziała tak jak was wszystkich teraz widzę.

— Nic a nic nie rozumiem. Kogo widziałaś?

— Czy mama spała tej nocy?

— Z początku spałam, ale koło północy obudziły mnie twoje krzyki i przybiegłam do ciebie.

— Byłaś tu i nic nie spostrzegłaś?

— Nic zupełnie.

— I nic nie słyszałaś?

— Słyszałam tylko twoje jęki.

— A w korytarzu?

— W korytarzu nie było nikogo.

— I nikt nie odmawiał pacierzy za konających?

— Co za myśl! Drogie dziecię, ty jeszcze nie zbudziłaś się ze snu.

— Nie zbudziłam się? Tak niezawodnie—wyszepnie sama do siebie na wpół rozmarzona dziewica—wszystko to musiało być ułudą wyobraźni. A jednak, dodała po chwili, spojrzawszy na swą rękę — ten prążek czerwony na palcu, te sine znaki od żelaznej rękawicy — one są, one istnieją...

I popadła w głęboką zadumę.

Przyszedłszy cokolwiek do siebie, naglona przez matkę i opiekuna, opowiedziała im wszelkie szczegóły doznanych tej nocy wrażeń, lecz w miarę jak zaczęła je opisywać, na jasnem jej czole osiadła chmura zwątpienia, pogodne spojrzenie zabłysło trwogą, a różowe usta zadrgały konwulsyjnie.

— Nie widzę w tem nic nienaturalnego—wyrzeknie lekarz poważnym tonem mowy—podobne halucynacye miewają nader często miejsce u osób słabej kompleksyi o organiźmie nerwowym. Siedziałaś pani dość długo przy otwartem oknie, a balsamiczna woń roślin wydziela z siebie miasma oddziaływające na umysł. Przytem opowiadanie cudownych baśni i mistycznych legend, pobudza zawsze skłonną do przyjęcia postronnych wrażeń imaginacyę. Słuchasz się tego z zajęciem—a potem wśród samotności owe fantastyczne obrazy wdrożone w pamięć, przybierają wszelkie cechy rzeczywistego życia, tak, że bezwiednie, mimowolnie, bierzemy fantazyę za prawdę. Oto geneza widziadeł, które panią trapiły tej nocy.

Wypowiedziawszy powyższe zdanie, poczciwy eskulap, nie będący jak z resztą prawie wszyscy adepci Hipokratesa, zwolennikiem nadprzyrodzonych zjawisk—roześmiał się serdecznie.

Gospodarz domu idąc za jego przykładem, obrócił w żart ową pełną tajemniczej grozy historyę dodając:

— Gdybym nie był pewnym przywiązania mojej kochanej pupilki, mógłbym sądzić, że ona jest w zmowie z

zakładania lasów ochronnych. Kredyt w wysokości 60,000 rub. jest już wyjednany.

* **Przybór Wisły.** Żegluga parowa Fajansa, otrzymała telegram z Krakowa, donoszący o bardzo znacznym przyborze wody — od wczoraj przybyło 3 stopy.

* **Przywrócenie komunikacyi.** Z powodu ukończenia robót wodociągowych, ulica Ś to Jerska została wczoraj otwartą dla przejazdu.

Wagony tramwajowe Mokotów-Powązki, które chodziły przez ulicę Trębacką, Bielańską, kursować będą przez Podwal, Wązką i Ś to Jerską, wagony zaś Ś to Jerska, Plac św. Aleksandra, dojeżdżać będą do Nalewek.

* **Przez czas urlopu p. Aleksandra** Popiela, naczelnika ruchu kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, obowiązki te pełnić będzie inżynier Szawłowski, pom. nacz. ruchu.

* Z powodu zamierzonego przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus wraz ze wszystkiemi przy nim istniejącemi zakładami do miejscowości zwanej „folwarkiem Świętokrzyskim", wypracowany został projekt, przesłany obecnie do opinii zarządu miejskiego, utworzenia z terytoryum dzisiejszego szpitala, obejmującego ogółem 144,000 łokci kw., nowej dzielnicy miasta. Powstanie ona przez przedłużenie ulic: Siennej do placu Wareckiego, Złotej do Szpitalnej, Zgoda do Świętokrzyskiej, a podzielone na tych ulicach place mają być sprzedane przez publiczną licytacyę. Przy sporządzaniu powyższego projektu uwzględniono również rozszerzenie ulicy Przeskok, oraz pozostawienie odpowiedniego placu razem z kościołkiem szpitalnym.

* **Spółka rękodzielników.** Wczoraj, w lokalu magazynu drzewa zjednoczonych rękodzielników warszawskich w alei Jerozolimskiej, odbyło się doroczne zebranie uczestników tejże spółki pod przewodnictwem prezesa p. Otwinowskiego.

Na zebraniu tem był obecny rejent p. Olszewski i delegowany z ramienia magistratu, urzędnik p. Cichowski.

Spółka zawiązana przed 15-tu laty nie rozwija się tak jak powinna a najlepiej przekonywa o tem fakt, że w roku sprawozdawczym sprzedano drzewa za rs. 27,227 kop. 64, ale uczestnicy spółki nabyli go tylko za rs. 7,389 k. 95, za resztę zaś t. j. za rs. 19,837 kop. 74, byli nabywcami rzemieślnicy nie mający nic wspólnego ze spółką.

Przewodniczący zauważył w przemówieniu tę obojętność dziwaczną.

Z odczytanego sprawozdania okazało się, że majątek stowarzyszenia oceniono na rs. 85,810 to jest w nieruchomościach rs. 47,927, a reszta w udziałach, papierach publicznych, na rachunkach przekazowych, w materyałach i gotówce.

Spółka liczy 78 uczestników.

W końcu sesyi dokonano wyborów trzech członków do zarządu, na miejsce wychodzących i rezultat wypadł następujący:

Jan Barszczewski wybrany 19, Grzegorz Wiesbaum 15 i Skarzyński 15 głosami.

Obecny zarząd składają:

Przewodniczący p. T. Otwinowski, członkowie zarządu p. J. Borkowski F. Sakowski, J. Płatkowski, J. Barszczewski i St. Skarzyński.

* **Koncert monologisty.** Jutro, o 8-ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej, odbędzie się wieczór humorystyczny p. Fryderyka Klettego, monologisty.

Program tego wieczoru jest następujący: „Natura ciągnie wilka do lasu," monodram w 1 ym akcie, „Chłopak szewcki," scena komiczna, „Pan Bakałarzewski, nauczyciel starej daty," scena humorystyczna; „Gdybym miał żonę", monolog starego kawalera; „Bartek jako świadek," scena komiczna, i „Blagier" monodram w 1-ym akcie, St. Bogusławskiego.

* **Dla czego?...** Notując skrzętnie okazy nadsyłane na wystawę starożytności, zauważyliśmy bardzo mały pomiędzy nimi procent okazów sztuki nowożytnej. Czemu przypisać tę obojętność fabrykantów i rzemieślników naszych, jako to: stolarzy, ślusarzy, tapicerów, jubilerów, pozłotników i t. p., w posiadaniu których znajdują się napewno „majstersztyki" sztuki nowoczesnej. Obecność ich na wystawie jest nader pożądaną, a nadesłane przedmioty, jak poinformował nas komitet wystawy, mogą pozostać po zamknięciu wystawy starożytności, do chwili otwarcia wystawy rzemiosł w miesiącu lutym r. p., bez potrzeby składania już deklaracyj oddzielnych. Zwracamy na to uwagę interesowanych.

* **Eiffel!...** Na wystawach wielu tutejszych składów towarów galanteryjnych. ukazały się świeżo sprowadzone z nad Sekwany zabawki, ochrzczone mianem „Eiffel." Figielki te wykonane są w formie osławionej wieży.

* **Fotografie aeronauty.** W tutejszych zakładach fotograficznych ukazały się podobizny aeronauty Leroux'a w różnych pozach i formatach. Fotografie te mają tak wielki pokup, że fotografiści tutejsi powiększają ciągle ich ilość!..

* **Słuszna uwaga.** W ostatnim numerze „Tygodnika Mód i Powieści," kronikarz tegoż pisma zrobił bardzo słuszny zarzut przedsiębiercom świeżo otwartego teatrzyku Eldorado, za niewłaściwe przezwanie go po francuzku *Feéries*; nazwą, której sam nawet dyabeł polski nie zrozumie.

Jeżeli poddane im *Dziwadła* nie spodobały się, powiada kronikarz, dlaczego nie nazwano go Teatrem *Różności*, albo *Smoczej Jamy*, lub wreszcie *Moszkarami* wyrazem znajdującym się w słowniku Lindego i dotąd przez lud używanym, a nie cudacko niezrozumiale *Feéries?*

Lud warszawski nazwę te zmieniając i przerabiając na różne sposoby, nigdy jej nie będzie wymawiał właściwie, tylko w najlepszym razie, powiada kronikarz, teatrzyk zwać będzie *Feryssem*, a najprawdopodobniej... *Mechesem*, czego zapewne przedsiębiorcy wcale sobie nie życzą. Byłaby to metamorfoza dość zabawna a kto wie czy się proroctwo nie spełni.

* **Na wystawę starożytności nadesłali wczoraj:** p. Albert Rosen z Gołębia—miniaturę króla Stanisława Augusta i 12 mniejszych miniatur, przedstawiających osoby historyczne na dworze tegoż króla; p. Piasczyński miniaturę „Ostatnie chwile Stefana Czarnieckiego" (praca Stanisława Barcikowskiego); p. Józef Kosakowski — klisze drewniane i miedziane z początku XVIII stulecia, używane w Lublinie do drukowania ksiąg; p. Józef Kurzoniecki—rzeźbę z kości słoniowej, przedstawiającą Najświętszą Maryę Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a sięgającą połowy stulecia zeszłego; ks. prałat Śliwiński—monstrancyę szczerozłotą w stylu gotyckim z r. 1638, kielich srebrny, grubo pozłacany tegoż stylu, dar biskupa Władysława Opolskiego z r. 1432; drugi podobny kielich, dar Zbigniewa Oleśnickiego 1475 r.; dwa relikwiarze miedziane—pozłacane w kształcie rąk ludzkich, opatrzone szkłami grubemi wewnątrz i drogiemi kamieniami, oprawa srebrna do mszału z ewangeliami z 1518 r. wreszcie stuła z atłasu czarnego, złotem haftowana, w stylu bizantyjskim, pochodząca z kaplicy zamku kruszwickiego, i licząca przeszło 900 lat, dobrze zachowana; p. Wapiński E.—fajkę krzyż, garnitur i 2 pierścienie; Gerson Wojciech—odlew gipsowy; ks. Łanicki, prałat kolegiaty łowickiej z Łowicza—krzyż, relikwiarze stare bardzo, i 4 ornaty haftowane na atłasie; Kowalska Walerya—starożytny zegar ścienny i zegarek mały; p. Stroczyński Kazimierz z Piotrkowa—pieczęcie staropolskie w licznej kolekcyi.

Książę Radziwiłł z Nieborowa nadesłał skrzyń wielkich 13 oraz, a w nich z najbardziej zasługujących na uwagę: globus. dwie komody z czasów Ludwika XIV i XV go, obraz wielki Matki Bozkiej Częstochowskiej w sukni srebrnej z XVII w., dwa piękne lichtarze srebrne z XVII go w., słynna rzeźba marmurowa „Niobe," pono z czasów greckich pochodząca; garnitur mebli starożytnych, gobelin przedstawiający akt doręczenia przez księcia Karola V, dyplomu Radziwiłłowi Czarnemu i wiele innych rzeczy. P. Michalski—kopia z bronzu Jean de Boulogne „porwanie Sabinek" popiersie generała Dąbrowskiego, odlew kaliski, miniatura generała S., oprawiona w szpilkę tudzież pudełko ametystowe; p. Piotr Czarniecki—pistolet starożytny albański, srebrem inkrustowany (do sprzedania za 150 rs.); p. Józef Kornecki — puhar szklany rżnięty, z herbem i monogramem Augusta II, wartości rs. 200, Emilia Braunwey—pas polski jedwabny, słucki (100 rs.); puhar srebrny z r. 1645 grawirowany przez Henryka i Dawida Witte, 10 sztuk porcelany saskiej „Marcolini," filiżanka ze spodkiem—porcelanowe „Vieux Vienne" z aniołkami; Julian Zieliński—zegar roboty gdańskiej z r. 1600 w ramie rzeźbionej—orzechowej (nowoczesnej), oceniony przez posiadacza na 3000 rs.; Emilia Thiel — parawanik malowany; Bujno Stanisław — dwie kulbaki; Karpińska Wanda—zegar wiszący, wresz-

---

IPanem Puławskim, sąsiadem Wyszyny, który pragnie nabyć te dobra za tanie pieniądze. Rzecz prosta, pokutujące duchy wystraszyć mnie ztąd mogą, a on zrobi wtedy wyborny interes.

Ogólny nastrój rozmowy wpłynął na uspokojenie Zofii: uśmiechnęła się zapewniając wszystkich, iż stan jej zdrowia nie uległ żadnej zmianie. Jakoż rzeczywiście odtąd nic tak dalece ważnego nie zaszło w sposobie postępowania dziewczęcia. Powróciwszy do normalnego trybu życia, znalazła w każdej chwili dnia odpowiednie dla siebie zajęcie. Muzyka, czytanie, przechadzka po parku zapełniały jej czas, nie dając przystępu wybrykom zbyt bujnej wyobraźni, tak, że ani matka ani opiekun nie mieli już o nią żadnej obawy.

Celem uniknięcia nowego powodu do rozdrażnienia nerwowego, pani Z*** prosiła gospodarza domu o zmianę zajmowanego poprzednio mieszkania i przeniosła się wraz z córką na drugą stronę pałacu. Apartament to był widny, wesoły, o jaskrawych obiciach, bez owych ciemnych kurytarzy i ponurej barwy kotar, które mogły wpłynąć na umysł tak skłonny do przyjmowania postronnych wrażeń; nadto obraz przedstawiający spotkanie „towarzyszów broni", znikł skutkiem polecenia hrabiego Gurowskiego z sali portretowej.

Słowem usunięto wszelkie pozory, zdolne wywołać u nerwowego dziewczęcia przypomnienie owej pamiętnej nocy. Czyli ona jednak odzyskawszy spokój, nie zachowała w tajnikach swej duszy zarodu chorobliwego nastroju myśli, zaręczyć trudno.

Są istoty z ciała, krwi i kości, których egzystencya odrębnym zupełnie podlega warunkom. Lekką stopą zaledwie dotknąwszy ziemi, posiadają ducha prącego je mimowolnie w niedościgłe zmysłami sfery. W takich wyjątkowych organizacyach, uśpiona wyobraźnia może zdrzemnąć ani na chwilę, przy lada sposobności powstaje zaraz tym silniejszą, im dłużej konwencyonalne okowy towarzyskich wymagań trzymały ją na uwięzi.

Zofia należała do owych o podwójnej egzystencyj istot. To co zazwyczaj wpadało jej w oczy, było prostem, naturalnem, nie odbiegającem w niczem od codziennej normy żywota ludzkiego — to na co patrzyła w chwilach samotności, zadumy, lub też gorączkowej egzaltacyi, nosiło całkiem odrębne cechy. Gdyby zimny obserwator zdołał wtedy niby chirurg badający ostrym skalpelem siedlisko niemocy ciała, zagłębić swój zmysł spostrzegawczy w myśli dziewczęcia — ogarnęłaby go trwoga. Czyż bowiem podobna spoglądać obojętnym wzrokiem na chaos poplątanych idei, wrażeń pozbawionych początku i końca, utworów wybujałej fantazyi, nie posiadających konturów ni zarysów, bez przejęcia się tajemną obawą?... W prawdzie taki stan wypływający z nadmiaru nurtującej czynniki życia wyobraźni, trwał zwykle krótko, lecz i te przemijające chwile zostawiały ślady w bladości jej twarzy, którą wszyscy, nie wyłączając przywiązanej całem sercem do swej jedynaczki matki, brali za objaw delikatnej kompleksyi ciała.

Na szczęście szybko następujące po sobie wypadki wojenne, zakończone europejskim pokojem, pozwoliły pani Z*** powrócić do dóbr swoich. Wrażenia podróży, zmiana miejsca, a szczególniej pobyt wśród stron rodzinnych, kędy najdrobniejszy szczegół przypominał jej dziecięce lata, oddziałały korzystnie na chorobliwe usposobienie dziewczęcia. Powoli i nieznacznie owe objawy nienormalnego stanu zdrowia stawały się coraz rzadszemi, pozostał tylko pewien odcień smutnego podniecenia imaginacyi, który troskliwa o swą jedynaczkę matka, pragnęła usunąć zupełnie.

Za poradą lekarzy udano się do Szwajcaryi, na łono wspaniałej przyrody, ażeby pod wpływem orzeźwiającej atmosfery gór, mogła odzyskać utracone siły. Hrabia G***, wierny przyjaciel zacnej matrony i szczerze przywiązany do swej pupilki opiekun, podążył za niemi.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, ogólny stan zdrowia Zofii nie budził żadnych poważniejszych obaw, tembardziej, że halucynacye, które od czasu do czasu miewała, przypisywano więcej słabości ustroju fizycznego, niż moralnym pobudkom; przybywszy zatem na miejsce kilkomiesięcznego pobytu i urządziwszy się odpowiednio, pozwolono jej używać wszelkiej swobody.

Wioska przez nich zamieszkana, położoną była w prześlicznej dolinie, otoczonej zewsząd niebotycznemi Alpami. Pół setki domków u podnóża gór rozrzuconych, utajony wśród gęstych traw strumyczek i sięgające szczytami swemi chmur olbrzymy — ot i wszystko co składało się na ów malutki, pełen niewysłowionego uroku światek.

Największą rozkosz stanowiły dla młodej dziewczyny dalekie przechadzki i wchodzenie na wyniosłe góry, z których przecudne widoki dawały możność zdumionemu wzrokowi objęcia nieskoń-

cie ze sztuki nowożytnej — p. Fejgenbaum i Sp. z Warszawy — ptaki śpiewające i figury tańczące.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10; wczoraj w południe ciepła stopni 15.

Napad i rabunek. Na Maryannę Popęda, mieszkankę Sieradza, wczoraj około 5 rano napadł jakiś drab, który ugodziwszy P. kamieniem w głowę, ograbił z 2 r., zabrał tłomoczek z bielizną i chustkę, poczem zbiegł bezkarnie.

Grabież. Józef Klatkowski, włościanin z Dąbrowna, powracając do domu, został wczorajszej nocy napadnięty przez trzech drabów.

Klatkowski, mając przy sobie 200 rs. w gotówce, stawił zacięty opór, lecz rabusie, ściągnąwszy z niego kożuch, zabierali się do kamizeli i koszuli, pod któremi K. miał ukryte pieniądze.

Na szczęście dał się słyszeć turkot nadjeżdżającego wozu, czem spłoszeni rabusie uciekli.

Z poparzenia. Trzyletnia Stefanja Celińska, na Czerniakowskiej nr. 29, pozostawiona bez dozoru w kuchni, przewróciła garnek z ukropem, i okrutnie się poparzyła.

Wezwany lekarz znalazł stan nader groźny. jakoż pomimo zastosowania rozmaitych środków, nieszczęśliwe dziecko w strasznych cierpieniach po upływie kilku godzin zmarło.

Nagła śmierć. Przy ulicy Solnej, w piekarni Romana Andersa, zmarł nagle wczoraj robotnik Adam Zembrzuski, liczący 27 lat, niedawno przybyły z gminy Korwań.

Zwłoki Z. zabezpieczono do zejścia władz policyjnych i sądowych.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj podczas przejazdu Mirowskiego oddziału ogniowej straży przez ulicę Chłodną, niejaki Szczepan Paszkiewicz, przechodzący przez tęż ulicę, uczepił się u jednej z beczek strażackich, ale że nie mógł się utrzymać, spadł z takowej i został przez następującą beczkę przejechany.

Paszkowskiego ciężko poranionego i ze słabemi oznakami życia, odwieziono do szpitala św. Ducha.

Pożar. Wczoraj około północy olbrzymia łuna zajaśniała nad dzielnicą Wolską.

Pożar jak się okazało, wybuchł w gminie Czyste; w bliskości nowych zakładów gazowych w wiatraku Jakóba Cyba, i wkrótce strawił takowy.

Wszystkie oddziały straży wyruszyły za rogatki, z powodu jednak braku dostępu do płonącej budowli, powróciły do koszar, z wyjątkiem oddziału Mirowskiego, który wysłał ludzi z bosakami i toporami dla rozerwania wiatraka.

Straty wynoszą około 3,000 rs.

— Dziś o 6-ej rano przy ulicy Wspólnej pod nr. 15, w sklepiku wiktuałów mieszczącym się w domu drewnianym frontowym parterowym, zapalił się od lampy sufit, a następnie płomienie przedostawszy się na strych zajęły dach.

Na ratunek nadbiegł oddział straży z Nowego Światu, i ogień działaniem jednej sikawki wkrótce ugasił, poczem część sufitu i dachu uległy wyrąbaniu.

Towar znajdujący się w sklepiku, został w znacznej części zniszczony, z powodu zamoczenia wodą.

Na Wiśle. Andrzej Ciemień w uszkodzonem czółnie, przeprawiał się wczoraj z lewego brzegu Wisły na prawy.

Na środku rzeki łódź, nabierająca coraz więcej wody, zatonęła i Ciemieniowi groziło poważne niebezpieczeństwo.

Dzielny przewoźnik zdołał jednak, lubo z wielkim wysiłkiem, do brzegu dopłynąć, gdzie pośpieszono mu z pomocą i nieprzytomnego niemal na brzeg wydobyto.

Kradzieże. Z mieszkania p. Franciszka Tabaczyńskiego w Mokotowie skradziono z biurka 712 rs. O kradzież poszlakowaną jest służba miejscowa.

— Z mieszkania Stanisława Wieczerskiego przy ulicy Szczyglej pod nr. 4, Marya Chojnacka skradła różną bieliznę i garderobę. Zatrzymano ją z łupem i odesłano do aresztu.

— Ninie Olszewskiej, zamieszkałej przy ulicy Maryańskiej pod nr. 8, skradziono na moście Aleksandrowskim portmonetkę z 28 rs.

— Agnieszce Tomaszewskiej, w przejściu przez Podwale, skradziono portmonetkę z kilkoma rs.

— Z mieszkania przy ulicy Browarnej pod nr. 6, Asfendlerowi Farlejewowi, skradziono 20 arszynów kamgaru, 9 arszynów kortu, 15 arszynów flaneli i 32 arszyny płótna wartości 60 rs.

— Janowi Kamińskiemu, mieszkańcowi wsi Dudy, gminy Otwock, skradziono 2 konie wartości 190 rs.

— Józefowi Hendlerowi, zamieszkałemu na placu Wareckim pod nr. 4, skradziono bieliznę wartości 30 rs.

— P. Oraczewskiemu skradziono konia wartości 120 rs.

Krwawa walka. Wczoraj przed południem na placu przed dworcem kolei wiedeńskiej, zaszła krwawa walka.

Niejaki Aleksander Pasek, pokłóciwszy się z woźnicą z remizy Hegnera, Franciszkiem Janiszewskim, wszczął z tym ostatnim bójkę.

Janiszewski, ugodzony tępem narzędziem w głowę, padł na bruk i stracił przytomność.

Poszwankowanego odesłano do domu na kuracyę, a napastnika aresztowano.

W kłótni. Wczoraj o godz. 10 z rana, w karczmie we wsi Miłosna, gminie Wawer, mieszkańcy wsi Miłosna: Marcin Szablewski z synem swoim Antonim i zięciem, Władysławem Wasilewskim, wszczęli kłótnię z nowo-nabywcą folwarku, Ludwikiem Niesiałkowskim, którego zaczęli bić, odebrali mu 150 rs. oraz zogarek srebrny, wartujący 15 rs.

Ciężko poranionego Niesiałkowskiego odwieziono natychmiast do szpitala ewangelickiego.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Śledztwo w toku.

* **Łęczyca.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

W niedzielę ubiegłą w miejscowym teatrze odbył się wieczór muzykalny naszego Towarzystwa muzycznego, ze współudziałem śpiewaczki amatorki panny Morawskiej i amatorki fortepianistki pani Nowak. Dochód przeznaczony został na zakup nowych instrumentów dla muzyki amatorskiej.

Amatorska ta nasza muzyka zorganizowała się przed dwoma laty i złożona jest przeważnie z rzemieślników, którzy czas wolny przepędzali dawniej bardzo rozmaicie, a obecnie schodzą się w godzinach wieczornych i grywają na rozmaitych instrumentach pod wodzą p. Caderskiego, nauczyciela muzyki i śpiewu w tutejszem seminaryum nauczycielskiem.

Zorganizowanie tej orkiestry amatorskiej jest zasługą główną kupca p. St. Skrzyńskiego, którego staraniem od czasu do czasu mamy urządzany koncert.

O teatrze amatorskim nie ma mowy, nie grano nic już z półtora roku, bo ci którzyby właściwie powinni o nim pamiętać, czasu nie mają wobec winta uprawianego prawie codziennie.

Życie towarzyskie w Łęczycy prawie nie istnieje, piekielne nudy rozpraszają potrosze jedne właśnie tylko, prawie co miesiąc urządzane wieczory muzykalne, zawsze z celem dobroczynnym.

Na ostatni taki wieczór bilety wszystkie bardzo wcześnie zostały wykupione.

Dochód brutto wyniósł rs 103.

Junosza.

* **Smoleńsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Wystawa rolniczo-gospodarska i przemysłowa w Smoleńsku, otwarta 20 września r. b. staraniem Towarzystwa rolniczego, zamkniętą została 13 b. m.

Katalog ogółem wskazywał 600 wystawców, między którymi z Królestwa 8-iu. Z Warszawy nadesłali swe okazy: Jan Wróblewski pierniki i czekoladę, Gustaw Ritter exsicator, E. Chrzanowski wyroby druciane, Jan Kuchta lodownie pokojowe, Salomon Goldflam kawę roślinną, Hugo Mizam z Włocławka maszyny rolnicze, Antoni Bobrowski z gub. Lubelskiej rogaciznę i W. Gess z Lublina wagi na rogaciznę.

Wogóle wystawa udała się wybornie, do czego niemało przyczyniła się piękna pogoda.

Osób przeważnie z odległych okolic zwiedzało ją dziennie do 4,000. Za wejście w pierwszym dniu pobierano 1 rs., w drugim i trzecim kop. 50 — a następnie kop. 30, z wyjątkiem niedziel, w które płacono kop. 10.

Pierniki i czekolada p. Wróblewskiego, cieszyły się ogromnem powodzeniem, sprzedano ich za rs. 750.

Podczas wystawy odbył się tu także zjazd producentów lnu, w którym brało udział osób 50.

Z różnych stron.

× **Szwabskie oświadczyny.** „Schwäb. Mercur“ przytacza następującą próbkę zalotów chłopskich, które tu ze szwabskiego narzecza tłómaczymy.

Hans (patrząc poprzednio przez kwadrans na *Gretchen*): Zdaje mi się, że dziś będzie piękna pogoda?

Gretchen (patrząc również na *Hansa*): Tak, dziś będzie piękna pogoda...

Hans: I zbiór kartofli pięknie wypadnie.

Gretchen: Tak, i zbiór kartofli pięknie wypadnie...

Hans: I wszystko będzie dobrze.

Gretchen: Tak, wszystko dobrze będzie...

Hans: Hm, hm!

---

czonych przestrzeni. W wycieczkach tych towarzyszył jej czasem opiekun, częściej jednak nadwerężone wiekiem siły przymuszały go do wyręczania się górskim przewodnikiem. Stary góral, gospodarz chaty zajmowanej przez naszych turystów, spełniał wtedy owe obowiązki.

Pewnego razu Zofia pragnąc z wierzchołka góry podziwiać zachodzące słońca, wybrała się wcześniej jak zwykle na codzienną wycieczkę. Hrabia G*** skutkiem znużenia nie mógł jej towarzyszyć, wyręczył go więc właściciel domku, który zamieszkiwali.

Kiedy po dwóch lub trzech godzinach uciążliwej drogi wśród ciemnych wąwozów, niezgłębionych otchłani i stromych przesmyków, znaleźli się oboje na szczycie wyniosłości, o kilkanaście kroków przed niemi, na wyniosłej płaszczyźnie, stanowiącej wierzchołek przyległej góry, wyłoniła się z załamków skał postać wysokiego wzrostu mężczyzny.

Był to młodzieniec niezwykłej urody: gęste sploty kruczych włosów spływały niedbale na jego ramiona, kapelusz o szerokich skrzydłach osłaniał mu część twarzy, a zawieszony malowniczo przez ramię pled, dodawał pewnego odcienia romantyczności całej postawie nieznajomego.

Spoglądał w dal na zniżającą się ku zachodowi tarczę słońca, nie odgadłszy, że obok znajduje się ktoś, śledzący każde jego poruszenie.

Trwało to dość długo.

Młodzieniec zachwycony urokiem krajobrazu ozłoconego ostatniemi promieniami gasnącego blasku, nie odwracał oczów od wspaniałego widoku, ona zaś wpatrzona w niego, zapomniała o celu swego przybycia w te miejsca.

Nareszcie aureola światła znikła wśród mgły wieczornej, a na widnokręgu niebios pozostała tylko różowa łuna, świadcząca o dokonanej przemianie wśród odwiecznych praw natury.

W tej właśnie chwili, kamień, o który oparła bezwiednie swą stopę, runął w przepaść. Nie mogąc utrzymać równowagi, krzyknęła przeraźliwie.

Na to rozpaczliwe wezwanie, podbiegł przewodnik i schwycił nieszczęśliwą, lecz już było zapóźno. Granit widocznie podmyty ukrytemi we wnętrzu ziemi źródłami, zaczął powoli usuwać się pod ich nogami — jedna minuta, a bezdenna przepaść pochłonie obie ofiary!

Szczęściem, wąski załamek opoki, przeszkodził upadkowi. Przytomny góral ująwszy prawą ręką brzeg skały, a lewem ramieniem utrzymując zemdlałą dziewicę, dobywał wszelkich sił, aby nie stoczyć się z nią w otchłań, lecz pomimo rozpaczliwego wytężenia muskułów, czuł, iż wkrótce będzie zmuszony puścić słabą podporę, która mu dawała punkt oparcia.

Szczyty dwóch gór oddzielone były jak już wyżej powiedzieliśmy, ową przepaścią, ale zwalone wichrami drzewo leżące w poprzek, łączyło ich krańce — przejście jednak po niem można było zaliczyć do czynów prawie niepodobnych. Nawet koza alpejska, tak chyżo pnąca się po wierzchołkach skał, nie znalazła by w sobie dość odwagi do przebycia tej napowietrznej drogi.

Nieznajomy spostrzegłszy niebezpieczeństwo, prędzej aniżeli to słowami wyrazić zdołamy, podążył nieszczęśliwym na pomoc. Stąpał szybko po kruchej, wąskiej, oślizniętej od deszczów podstawie, nie myśląc, że jeden krok fałszywie postawiony, jeden ruch niebaczny, może stać się hasłem jego śmierci. Gdy już był bliskim brzegu, drzewo, gnące się pod ciężarem śmiałka, pękło z hałasem i runęło w bezdeń. Nie czując żadnej podpory pod swemi nogami, zachwiał się, lecz zaraz potem uchwyciwszy z rzadką przytomnością umysłu załamek skały, wskoczył na kamienną podstawę.

Nie było czasu do stracenia. Zgięty wpół, wyciągnął ramię do zagrożonych zgubą ofiar i wytężając całą moc swoję, przyciągnął ich ku sobie.

Wszystko to odbyło się w przeciągu kilkunastu sekund — jedna chwila jeszcze, a oboje znaleźliby śmierć okropną u stóp olbrzymiej góry.

Stary przewodnik, który w walce o własne i powierzone jego pieczy życie, wyczerpał ostatnie siły, nie mógł z razu słowa przemówić, młoda zaś dziewica pozostawała ciągle w stanie nieprzytomnym.

Powoli jednak i nieznacznie zaczęła przychodzić do siebie. Otworzyła oczy i przesunęła rękę po czole, jakby szukając rozpierzchłych myśli, a we wzroku jej malowało się zadziwienie.

— Gdzież jestem? Co się ze mną stało? — zapytała słabym głosem — lecz wnet stanęły w pamięci rozbudzonej do życia dziewicy wszystkie szczegóły strasznego wypadku.

— Boże! — zawołała — jakież to okropne przejście!

I na czoło ocalonej zbiegła chmura, wzrok zabłysnął trwogą, a usta odmawiały z cicha słowa modlitwy.

Gretchen: Hm!
Hans: Hm! hm, hm!
Gretchen: Hm, hm!
Hans: I cóż ty myślisz, Gretchen?
Gretchen: Ja myślę to, co i ty, Hans...
Hans: No, to ja myślę, że mogę zapytać twego ojca i matki?
Gretchen: Pewnie, że możesz zapytać..
Gans: Hm, hm!
Gretchen: Hm!
(Rozbiegają się w przeciwne strony, uradowani).
I wszystko skończone.

× **Ludność Berlina** wynosiła w dniu 1 września ogółem 1,499,895 dusz. Brakowało tedy do okrągłego półtora miliona 105 dusz, które zapewne już dotąd przyrosły.

× **W klinice medycznej** w Erlangen, jak opowiada „Frankfurter Zeitung", znajduje się od dłuższego czasu pewien chory, który tylko wtedy zasypia, gdy otrzyma właściwy środek nasenny. Z początku, widząc jego mękę, dawano mu istotne środki lekarskie, póki jeden z lekarzy nie wpadł na myśl zastosowania pewnego rodzaju „suggestyi". Odtąd chory ów otrzymuje przed wieczorem dwa gramy *Sacchari albi*, t. j. cukru białego i zasypia najspokojniej, wielbiąc dobroczynne skutki... morfiny. Próbowano mu nie dawać tego „lekarstwa", wówczas jednak nie mógł zasnąć do trzeciej nad ranem i męczył się, jak dawniej, bezsennością.

× **Romantyczna historya.** W Greifenstein, nad Renem, żyją starzy wieśniacy, Danielowie, którzy w roku 1870. w bitwie pod Gravelotte, utracili syna. Ciężko ranny, zmarł on trzeciego dnia po bitwie, 21 sierpnia, o czem zawiadomiono urzędownie nieszczęśliwych rodziców, wraz z dodatkiem, iż Henryk Daniel został wraz z innymi na miejscu pogrzebanym. Rodzice opłakali stratę i w ciągu 19-tu lat mieli już czas o niej zapomnieć, gdy naraz w tych dniach odbierają list z Algieru, z podpisem swego syna i z opowieścią romantycznej historyi, przypominającej podobne wypadki z wieków średnich. Według tego listu, Daniel będąc ciężko rannym, został z pola bitwy przez turkosów uniesiony, zawieziony do Afryki i tam podarowany, jako niewolnik, jednemu z plantatorów. Tam pracował przez lat 19-cie, znosząc wszystkie męki niewoli. Do jedzenia dawano mu tylko surowe mięso, a ubrania nie miał na swojem ciele od roku 1870. Próbował on już sześć razy ucieczek, ale za każdym razem bywał chwytany i bity niemiłosiernie. Nakoniec dopiero przed paroma tygodniami ucieczka powiodła mu się w zupełności. Trzy dni i trzy noce pędził w obranym kierunku na północ, a dostawszy się do jakiegoś miasta, znalazł opiekę u niemieckich kupców. Daniel powiada, że dopiero po raz pierwszy ma sposobność napisać do rodziców i prosi ich, aby poczynili u rządu kroki, celem jego uwolnienia. Ojciec jeńca natychmiast zawiadomił o tym liście najbliższą komendę wojskową, a ta ze swej strony posłała raport do Berlina. Sprawa zapewne wkrótce się wyjaśni.

× **Ostatnie życzenie.** W Ołomuńcu w ubiegłym tygodniu żołnierz artyleryi, Kaulich, jadąc konno i prowadząc za cugle drugiego konia został wysadzony z siodła, a spadłszy na ziemię, otrzymał od konia, którego prowadził, tak silny cios kopytem w czoło, iż czaszka mu pękła, odkrywając mózg. Pomimo śmiertelnej rany, Kaulich żył jeszcze trzy dni i z małemi przerwami zachował zupełną przytomność umysłu; nieborak wiedział, iż czeka go śmierć niechybna i miał tylko jedno życzenie, zaspokoić apetyt, który go mimo ciężkiej choroby nieopuścił. W wigilię śmierci wieczorem zjadł jeszcze befsztyk i wypił butelkę piwa. „Wiem, że muszę umrzeć",—mówił, jedząc, do siostry,—„posługacz szpitalny mi to powiedział, ale nie chcę przynajmniej cierpieć głodu, dopóki żyję."

× **Nową pruską koronę królewską** kazał sobie zrobić cesarz Wilhelm, według starej formy tylko o wiele bogatszą. Dyamenty i perły użyte do niej pochodzą z królewskiego skarbca domowego i przedstawiają wysoką wartość. Korona waży trzy funty; sama waga dyamentów wynosi około 750 karatów. Szkielet korony jest ze złota, na szerokim brzegu dolnym znajduje się 24 dyamenty wielkości orzecha laskowego i niezwykle pięknej wody; wokoło tego brzegu wznosi się ośm liści koniczyny utworzonych z niemniej pięknych brylantów, a połączonych tylomaż obrączkami wysadzanemi dyamentami w ogólnej liczbie 78 miu. Bogate ozdoby również są wysadzane brylantami i cennemi perłami wielkości żołędzi. Szczyt korony zdobi jabłko z jednego wielkiego szafiru, szlifowanego „en cabochon", po nad którym wznosi się krzyż ozdobiony ośmnastu dyamentami. Wnętrze korony wybite jest purpurowym aksamitem, a wielkość jej dokładnie dopasowana do kształtu głowy cesarza Wilhelma, któremu wręczoną została 13-go b. m.

Monarchini Niemiec otrzymała również nowy dyadem w kształcie korony, na który złożyło się jedenaście najpiękniejszych i największych ze skarbca królewskiego pereł w kształcie gruszki, otoczonych ornamentacyami ze srebra i brylantami w liczbie przeszło 1500.

× **Papierowe podkowy** dla koni poleca jako swój wynalazek niejaki Juliusz Goldberg w Weissensee pod Berlinem. Zdaniem jego, nowe te podkowy przedstawiają liczne zalety, które im zapewniają pierwszeństwo przed żelaznemi. I tak na pierwszem miejscu stoi okoliczność, że podkowa papierowa w skutek swej elastyczności rozszerza się za każdem stąpnięciem konia tak samo, jak róg kopyta, czego żelazna podkowa nie zdoła; nigdy się przy tem nie łamią, co przy żelaznych zdarza się dość często; prócz tego nie psują się od żadnej cieczy, nawet od mokrzu i gnojówki, a przytem im dłużej są w użyciu, tem chropowatszemi się stają, gdy podkowy żelazne z czasem stają się tak gładkie, że nodze konia np. na gołoledzi raczej są przeszkodą, niżeli pomocą; zresztą, co jest także względem nader ważnym, przymocowują się do kopyta nie za pomocą gwoździ, lecz przez przyklejenie. Tym sposobem nowe te podkowy odpowiadałyby wszelkim warunkom, jakie możnaby stawiać przy ocenianiu dobrego podkucia konia. Chodzi tylko jedynie o to, czy będą też dosyć trwałe, ażeby można ich używanie zalecić bezwarunkowo. Ale skoro już podobno używają kół papierowych do wagonów, dla czegożby nie miały się okazać praktycznemi papierowe podkowy dla koni?

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Feliks Kołdowski**, b. prezydent m. Kalisza, emeryt, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 16-ym października zasnął w Bogu, przeżywszy lat 73.

Żałobne nabożeństwo dnia 19-go października, to jest w sobotę, o godzinie 10 zrana, w kościele św. Anny (Pobernardyńskim), wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 3 po południu na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 16 ym października r. b., przeniósł się do lepszego świata ś. p. Sławcio **Pogenowski**, syn Józefa i Julii z Walewskich, w wieku lat 2, miesięcy 3.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 18-ym b. m., to jest dziś w piątek, o godzinie 3-ej po południu, z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia"** pisze: Odpowiadając na artykuły nasze, poświęcone dopiero co odbytemu zjazdowi w Berlinie, „National Zeitung" powtarza Bóg wie po raz który, „że Niemcy, zawsze były gotowe podtrzymywać prawne interesa Rosyi na Wschodzie," organ zaś hr. Waldersee, „Vossische Zeitung," stara się jednocześnie dowieść, że rząd berliński, zawsze przyznawał Rosyi prawo przeważnego wpływu w Bulgaryi i nigdy księcia Koburskiego nie popierał.

Słyszeliśmy to wszystko nie raz już jeden, i gotowi jesteśmy przyznać, że faktycznie, oświadczenia te, nie są za zbyt sprzeczne z rzeczywistością. Niezbitych na to dowodów, że Niemcy uczestniczą bezpośrednio w intrygach politycznych, które wytworzyły dzisiejszy stan rzeczy w Bulgaryi, bodaj że się nie znajdzie, ale rzecz nie leży bynajmniej w tym „udziale bezpośrednim," na który nie puści się naturalnie taki doświadczony i taki przewidujący, jak książe Bismarck polityk. Przyczyny, które nie mogły wcale zjednywać rządu ruskiego dla sposobu postępowania rządu niemieckiego, zawierają się w tej osobliwej „tolerancyi," na którą w ciągu trzech lat ostatnich tyleśmy razy wskazywali.

Tylko bardzo naiwni i bardzo krótkowidzący—gotowiby byli uwierzyć, że wypadki, jakie w ciągu trzech lat owych, spełniły się w Bulgaryi, mogłyby się były spełnić, gdyby Niemcy, nie uznały za korzystne dla siebie, pozostawić im zupełną swobodę rozwoju, pod pretekstem, że ich te sprawy wcale nie interesują i wcale nie dotyczą.

I jedno i drugie nie jest prawdą.

Berlinowi nie jest i nie było wcale rzeczą obojętną, jaki obrót przybiorą wypadki bulgarskie, chociażby już z tego względu, że nieprzyjazny kierunek spraw tych dla Rosyi, podniecał znane zachcianki Austro-Węgier i zmuszał monarchię Habsburgów do trzymania się całą siłą przymierza z Niemcami.

Wygrywając na tej strunie, najrozmaitsze waryacye, dyplomacya niemiecka wytworzyła sławetną „ligę pokoju,"

Taki stan niepewności, trwał nader krótko.

Zaraz potem oblicze dziewczęcia zajaśniało uczuciem radości i zachwytu.

— Ja żyję jeszcze!—mówiła, spoglądając do koła—widzę ten piękny świat, tę cudną przyrodę, te przestrzenie bez końca—ja żyję, oddycham, istnieję!

— Tak—rzecze stary góral, wskazując młodzieńca — gdyby nie pan, byłoby już po nas. Niech mu Bóg najwyższy wynagrodzi jego poświęcenie!

— A więc panu życie zawdzięczam—szepnie, wyciągając do niego rękę—o to pięknie, to szlachetnie!

On nie odpowiedział nic, nie postąpił krokiem naprzód, nie dał poznać, że słyszy i rozumie jej słowa—patrzył tylko na nią zdumiony, oczarowany, z uczuciem uwielbienia i zachwytu.

Była tak piękną!

Wreszcie niby ocknięty z błogiego snu, rzecze drżącym głosem:

— Daruj pani memu wzruszeniu, lecz ta chwila przejścia była okropną. Ty miałabyś zginąć, ty której wszystko na świecie się uśmiecha... nie, to nie podobna!

I znów zwrócił wzrok na nią z wyrazem niewypowiedzianej rozkoszy.

Tymczasem mrok zaczął zapadać.

Przewodnik spojrzawszy na widnokrąg niebios, rzekł:

— Noc nadchodzi, a wtedy bardzo niebezpiecznemi bywają drożyny wśród gór. Radziłbym wrócić do wioski.

— Masz słuszność, tem bardziej, że matka moja i opiekun byliby o mnie niespokojni—odpowie dziewczę, a zwróciwszy się do swego wybawiciela doda: Pan z nami, wszak prawda?

— Ja pani...

— Tak, choćby tylko dla mojej własnej spokojności; a zresztą moi najbliżsi zapragną poznać tego, któremu życie jestem winną.

Nieznajomy nie mógł odmówić jej żądaniu. W istocie trudno mu było inaczej postąpić. Jakiś tajemniczy urok, jakaś niepokonana siła, kazały mu podążyć za nią.

Stąpali więc z wolna, poprzedzani przez górala. Scieżka wijąc się wśród załamków skał, wymagała wielkiej ostrożności przy każdym postawionym kroku, on wciąż bacząc na zostające pod jego opieką dziewczę, usuwał starannie ostre kamienie z pod jej stóp, podawał ramię, gdy wypadło ominąć jaką przeszkodę w chwili niepewności lub obawy.

Nie potrzebuję opisywać, co się w sercu młodego entuzyasty działo, gdy czuł rękę czarodziejki w swej dłoni, gdy jej oddech niby balsamiczne tchnienie owiał twarz jego...

Jeżeli kto z was chociażby raz w życiu znalazł się w podobnem położeniu, pojmie te uczucia.

Przez cały czas przebywania długiej i uciążliwej drogi, która jednak dla obojga zbyt krótko trwała, nie wyrzekli do siebie ani jednego słowa.

Milczenie jednak niekiedy wymowniejszem bywa od najbardziej ożywionej rozmowy.

Kiedy przybyli do chatki zamieszkałej przez panią Z*** i hr. G***, noc już zapadła.

— Powróciłaś nareszcie! — zawołała matka, przyciskając do piersi swą ukochaną jedynaczkę — byliśmy tak niespokojni!

— Właśnie chciałem iść naprzeciwko ciebie—dodał stary hrabia.

— Nie gniewajcie się na mnie za to opóźnienie... O! mamo, gdybyś wiedziała!

— Co na Boga! powiedz — może jaki wypadek...

— Sądziłam, że się już nigdy nie zobaczymy.

— Wielki Boże!

— Tak droga mamo, jeżeli dotąd żyję, jeżeli nie spotkało mnie straszne nieszczęście, jemu tylko dzięki złożyć należy, on to bowiem wyratował twoję córkę od okropnej śmierci.

Wyrzekłszy te wyrazy, wskazała na nieznajomego.

Winniśmy dodać, że od chwili cudownego wyratowania Zofii, młodzi ludzie rozmawiali ze sobą w języku francuzkim, nie wiedząc do jakiej narodowości oboje należą; dopiero, gdy młodzieniec usłyszał dźwięk polskiej mowy, postać rzeczy uległa nagłej zmianie.

— Ona jest moją rodaczką!—szepnął zachwycony, a na podziękowanie matki i opiekuna dziewczęcia, odrzekł, używając tym razie rodowitego języka.

— Zrządzeniu szczęśliwego losu jedynie zawdzięczyć należy ocalenie córki pani — jam spełnił tylko swój obowiązek.

Dźwięk mowy, która im przypomniała kraj ukochany, dopełnił miary uczuć, jakiemi przepełnionemi były ich serca, a gdy wymieniono swoje nazwiska i poznano się wzajemnie, nastąpiło to, co zwykle miewa miejsce w podobnych wypadkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ligę, którą sami przecie berlińscy mówcy oficyalni nazywali narzędziem „walki na dwa fronty" t. j. walki jednocześnie z Rosyą i Francyą. „Tolerancya" w podobnych warunkach była taktyką jak najlepszą i gotowiśmy nawet przyznać, iż dotąd, dopóki w Berlinie nie weźmie stanowczej góry pragnienie utrwalenia istotnie przyjacielskich pomiędzy Niemcami a Rosyę stosunków, książe Bismarck ma zasadę trzymać się taktyki podobnej.

Nie należy tylko utrzymywać sofizmatycznie, że Rosya w kwestyi bulgarskiej nie ma prawa spodziewać się od Niemiec więcej, aniżeli dają jej te ostatnie. Jeżeli w obec dobrze znanego nieugiętego postanowienia rządu ruskiego, zachowania swobody działań i trzymania się teraźniejszej polityki międzynarodowej, pragnie Berlin naprawdę i szczerze zbliżenia z Petersburgiem, to potrzeba przypuszczać, że znajdą się sposoby utrwalenia pokoju europejskiego innemi nieco środkami, niż te, jakiemi rozporządza potrójny związek mocarstw środkowo europejskich. Chyba, że nie chodzi oto?...

Pokój nie może być utrwalonym aż dotąd, dopóki powody do nieporozumień międzynarodowych nie zostaną usuchylone. W chwili obecnej jedynym takim powodem jest polityka wschodnia austryacko-węgierska, i nikt nie wątpi, że polityka rzeczona uległaby gruntownej zmianie, gdyby nie czuła tej „tolerancyi" ze strony Niemiec, o jakiej wspominaliśmy powyżej.

Nie możemy też z tego powodu zadowolić się oświadczeniami „National Zeitung" i „Vossische Zeitung". Rządowi niemieckiemu wolno jest naturalnie działać jak mu się żywnie podoba, ale jego dalsze umywanie rąk, jego dalsze gdyby się powtarzać miało wykręcanie się w duchu komentarzy powołanych powyżej gazet, byłoby wręcz przeciwne oświadczeniom, zawartym w mowach bankietowych cesarza Wilhelma II. Z tego punktu zapatrywania nie zejdziemy nigdy.

---

* „Graždanin" pisze:

„Bardzo wielu intryguje i wprawia w kłopot szczególna kwestya: dla czego wyjazd księcia Koburskiego przypada współcześnie ze zjazdem berlińskim? Czy to prosty wypadek jedynie? Jeżeli tak, to nie ma nad czem głowy łamać. Jeżeli zaś ta współrzędność nie jest dziełem przypadku, to mimowoli zjawia się pytanie, azali ten wyjazd niespodziewany księcia Koburskiego nie jest objawem maleńkiej uprzejmości ze strony polityki berlińskiej? Zaściankowi politycy w taki sposób tłomaczą w mowie będące wydarzenie:

— „Ferdynand! — zawołano z Berlina.

— „Was?

— „Kommen hier! (pójdź tutaj).

„Ferdynand przybiega.

— „Couche! (leżeć).

„I Ferdynand legł, wlepiwszy oczy pytająco a pokornie w berlińskiego poskramiacza zwierząt.

„Tego rodzaju przypuszczenie ma pewną dozę dowcipu, a nawet prawdopodobieństwa, jeżeli zgodzimy się na przypuszczenie, że poskramiacz zwierzątek chciał okazać Rosyi uprzejmość—oczywiście na zadatek tylko. Ale prawdopodobnem jest i to, że Rosya tej uprzejmości nie potrzebuje, i jeżeli Bulgarya zżyła się z Koburgiem et Comp., to niechaj się nim lubuje. Troszczyć się o nią bardziej niż ona sama troszczy się o siebie, pragnąć dla niej szczęścia wbrew jej samej — to zbytek, na który, jak się zdaje, wygodnie będzie Rosyi nie pozwolić sobie."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Tczew, 17 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Najjaśniejsi Państwo dzisiaj w południe przybyli tutaj i po krótkim przystanku udali się w dalszą drogę do Petersburga.

Berlin, 17 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz i cesarzowa oddali dziś po południu wizytę pożegnalną cesarzewej Fryderykowej i odjechali o godz. 11-ej wieczorem przez Monachium i Brenner osobnym pociągiem do Medyolanu.

Białogród 17-go października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Król Milan odwołał wynajem willi Vitalis w Konstantynopolu.

Minister skarbu oświadczył na radzie ministrów, że z powodu niedoboru potrzeba zaciągnąć pożyczkę w sumie 20 milionów dinarów, którą łatwo otrzymać w Paryżu.

Białogród 17 go października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta.*) Sfery najbardziej wpływowe w skupczynie uważają nieporozumienie między Milanem a Natalią za sprawę prywatną, niekwalifikującą się do obrad przed forum skupczyny.

Lwów 17 października. (*Tel. pr. D. D. W.*). Ministrowie oświaty i handlu pozwolili utworzyć przy politechnice tutejszej katedrę teoryi gospodarstwa kolejowego.

Berlin 17 października. (*Tel. pr. D. D. W.*). Książe Bismarck wyjechał wczoraj wieczorem do Friedrichsruhe.

Rzym 17 października. (*Tel. pr. D. D. W.*). Król Humbert przesłał Crispi'emu bardzo pochlebny telegram, dziękujący za jego mowę.

Berlin 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Usposobienie giełdy słabsze. Za ruskie bilety Banku Państwa płacono 210,50 i 210, mniej niż wczoraj o 40 i 25 fen.

Berlin 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Na targu zbożowym przy spokojnym ruchu, ceny pozostawały bez zmiany. Pszenica w miejscu utrzymała się; na dostawę w b. m. bez zmiany, późniejsze zaś wobec niższych notowań amerykańskich były zaniedbane i niższe o $^3/_4$ m. Żyto w miejscu miało obrót spokojny i niezmienione ceny; na dostawę ceny się podniosły w drugiej połowie giełdy o $^1/_2$ i $^3/_4$ m.

Londyn 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Handel zbożem najbardziej ospały; pszenica tylko po niższych cenach może być zbywaną.

Berlin 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Cesarz Wilhelm przez cztery godziny znajdował się na obiedzie danym dla oficerów angielskich.

Ambasador austryacki, hr. Szechenyi, wyjechał do Wiednia.

Rzym 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Deficyt w budżecie włoskim ma być nieznaczny. Kilka reform w zarządzie skarbowości wystarczy, aby niedobór pokryć.

Lizbona 17 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Stan zdrowia króla jest rozpaczliwy. Wszyscy ministrowie znajdują się w pałacu.

Otrzymane dziś.

Kopenhaga 18 paźdiern. (Tel. Ag. Pół.). Jacht „Dierżawa" mający na pokładzie swym Najjaśniejszą Cesarzową i zatrzymany dotąd przez gęstą mgłę morską, wypłynął na morze o godz. 8 ej rano.

Gdańsk, 18 października. (*Tel Ag. Pół.*) Najjaśniejszy Pan i W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, opuścili po południu pociąg Dworski i odbyli długą przechadzkę po wybrzeżu portowym, poczem obiadowali w wagonie stołowym pociągu dworskiego.

Wieczorem Najjaśniejszy Pan przyjąć raczył raport generałów tutejszych.

Gdańsk 18 października. (Tel. Ag. Pół.) Jacht ruski „Dzierżawa" wiozący Najjaśniejszą Panią przybył o g. 8 m. 45 rano do Neufahrwasser; około 10 ej „Dzierżawa" wpłynęła do przystani zkąd Jej Cesarska Mość raczyła na łodzi wiosłowej podjechać do lądu.

Najjaśniejszy Pan przeprowadził Najjaśniejszą Panią do wagonu salonowego, gdzie było zastawione śniadanie.

O godz. 11 m. 45, Najjaśniejsi Państwo opuścili Neufahrwasser.

Dalsza podróż odbędzie się na Gdańsk i Tczew. Jacht „Dierżawa" pozostaje jeszcze tymczasowo w przystani.

Najjaśniejszy Pan przepędził noc w wagonie salonowym.

Neufahrwasser 18 października. (*Tel. Ag.* Pół.). Najjaśniejszy Pan i W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, przybyli tu wczoraj o $2^1/_4$ po południu i pozostali w wagonie salonowym.

Petersburg 18 paźdiern. (Tel. Ag. Pół.). Najjaśniejsi Państwo z Wielkimi Książętami Jerzym i Michałem Aleksandrowiczami oraz z WW. Księżniczkami Ksienią i Olgą Aleksandrówmami, raczyli przybyć wczoraj o 10-tej wieczorem do Wierzbołowa.

Petersburg, 18 października. *Tel. Ag. Póln.*) Wice prezes akademii nauk Buniakowskij, uwolniony został od tych obowiązków na własne żądanie, przeznaczeniem na honorowego prezydenta akademii.

Na miejsce jego powołano akademika Grota.

Ateny 18 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Z Krety nadeszły ważne wiadomości. Pułk turecki rozłożony obozem pod Kaneej zbuntował się i odmówił reperowania drogi, oświadczył, że żołnierze nie są robotnikami ziemnymi. Za przykładem tym poszły trzy inne pułki wewnątrz wyspy rozkwaterowane. Szakir Pasza, udał się do obozu, ale zmuszony został do ucieczki.

Zaledwie zdołał się uratować i nie był w stanie zarządzić żadnych środków zaradczych.

Ściąganie nowych pułków, uważane jest za niebezpieczne, z obawy aby się nie przyłączyły do buntowników. Położenie Szakira-paszy bardzo ciężkie.

Kijów 18 października. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj przybył tu nowy generał-gubernator hr. Ignatiew i powitany został na dworcu przez władze cywilne i przedstawicieli miasta, a w domu gubernatorskim—przez władze wojskowe.

Monachium 18 paźdiern. (Tel. Ag. Pół.). J. C. W. Wielki Książe Cesarzewicz Następca Tronu, wyjechał do Brindisi.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla pp. prenumeratorów „Dziennika" prospekt „Wędrowca" czasopisma tygodniowego illustrowanego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe w Łodzi. W ubiegły wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 5, 100 korcy po rs. 6 kop. 10, 200 korcy po rs. [illegible] kop. —.

Żyta 200 korcy po rs. 5 kop. 25 i 200 korcy po rs. 5 kop. 30.

Owsa 2,400 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 40 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. — do rs. [illegible] kop. 15.

Żyta 400 korcy po rs. 5 k. 20 do rs. 5 kop. 30.

Jęczmienia 400 korcy po rs. 4 kop. 80 do rs. 5.

Popyt na zboże dobry.

Siano od rs. rs. 1 kop. 15 do rs. 1 kop. 35, słoma od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 k. 20 i koniczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Libawa, 14 paźdiern. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do $78^1/_2$ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 70—72 k. wyborowy 78—80 k., lit. od 67 do 70 k., szarpany (bez ości) wyżej z wagą 85 f., 75—76 k., z wagą 90 f.: 78—80 kop., czarny stale, czarno-pstry od 65 do 66 k., czarny od 67 do 68 kop.

Jęczmień stale, od 67 do 68 kop. wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66- 67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop., na dostawę 82—83 kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemie lniane: słabe, 117—133 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59 kop., żytnie —.— kop.

Konopie 96 kop., na dostawę 95—96 k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 10, 11 i 12 paźdz. wynosi 114 wag. żyta, 20 wag. jęczmienia, 840 wag. owsa, 198 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 16 października. Pszenica bez zm., biała 167—183 m., żółta 165—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 159—170 m. na dostawę: wyżej, na paźdz.-listop. 171.00 m., na listopad-grudzień 170.00 m., na kwiecień-maj 170 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 146—160 m.

Groch 140—165 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 m., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Wiedeń 15 paźdiern. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 45, na wiosnę fl. 8 c. 98.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 58 za 100 [illegible]

Berlin, 16 października. Pszenica (żółta niżej, paźdz.-listopad 184.75 m., kwiecień maj 194.50 m.

Żyto: niżej, paźdz.-listopad 164.25 m. kwiecień-maj 167.50 m.

Owies: paźd.-listop. 152.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 65.40 m.

Nowy-York, 15 paźdz. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco $85^1/_4$ c., paźdz. $84^3/_4$ c., grudzień $86^1/_2$ c.

Kukurydza $39^7/_8$ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 17 października.

Brak dowozów z powodu świąt u izraelitów.

Hamburg, 15 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. $23^1/_4$ m. na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj $21^1/_2$ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie słabe i ceny zniżkowe.

Miód akacyowy, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, lipowy biały od rs 5.50 do 6, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.55, brązowy od rs. 4.30 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem krajowy płacą od rs. 4.50 do rs. 5.00, ruski rs. 4.25 do 4.50 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów rs. 18.00 do 18.50, średni rs. 17.50 do 18.00, a pośledni rs. 16.50 do 17.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 17 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,63	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,68	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,60	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,90	—,—
„ „ „ „ małe	87,50	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,25	—,—
małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,60	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	151,7
„ Zastaw. m. Warszawy	21,1
„ „ „ Łodzi	219,8
„ Likwidacyjnych.	143,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	124,
„ „ 2-ej emisyi	44,9

Teatry Warszawskie.

Dnia 18 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Faust" (występ p. Elisy Litta).

Niedziela: „Coppelia" (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Kaprys" i „Niespodzianki rozwodowe."

Jutro: „Skąpiec."

Niedziela: „Serafina."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej)

Dziś: „U ciotuni," „Frizetta" „Willa do sprzedania" i „Flet zaczarowany."

Jutro: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przy[illegible] godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	39 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

32 Senatorska 32.
wprost kościoła św. Antoniego.

Senatorska 32. — Senatorska 32.

Nowo otworzony

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Magazyn Żałobny

oraz FABRYKA TRUMIEN metalowych i drewnianych

Wacława Swiejkowskiego.

Załatwia **kompletne pogrzeby najtaniej bo od rs. 20.**
Trumny metalowe sprzedaje najtaniej bo **od rs. 22.**
Trumny drewniane od rs. 6.

Ubiory żałobne:

Kapelusze damskie **od rs. 2,** w 12-tu fasonach, **Suknie** ze stanikami **od rs. 7 kop. 50.** 9565-2019

MAGAZYN
Ubiorów Mężkich
Karola Miniewskiego



Senatorska 29, I-sze piętro
obok kościoła Ś-go Antoniego.

Otrzymał na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.**
Na prowincyę wysyła próby i sposób brania miary samemu sobie. 2064

Właścicielka Pracowni Mód
POD FIRMĄ
„MME GABRIELLE“

Zawiadamia liczną klijentelę swą i ogół Publiczności, że w tych dniach **powróciła z Paryża, zaopatrzywszy się w najświeższe fasony i modele kapeluszy, z najpierwszych domów francuzkich.**
Jednocześnie podaję do wiadomości, że Pracownię swą, z dniem 1 Października r. b. z ulicy Wspólnej Nr. 16, przeniosłam na ulicę

43. Aleja Jerozolimska 43.
3-ci dom od ul. Marszałkowskiej, na dole od frontu. 8G-2109

FABRYKA
WYROBÓW JUBILERSKICH
W. Moczydłowskiego
przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr. 3,
obok Hotelu Rzymskiego,
POLECA:
Znaczny wybór gotowej biżuteryi z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuteryi na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej.
Obstalunki, reperacye po cenach nizkich, najakuratniej się wykończają. 1978

WARSZ. AKCYJNE
Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2,
Filia I-sza Leszno, róg Przejazd Nr. 2.
Od pożyczek na zastaw kosztowności pobiera miesięcznie procent wraz z przechowaniem:
od sum do rs. 100 po jeden i trzy czwarte od sta,
nad 100 do 117 po Rs. 1 kop. 75 bez zmiany,
nad 117 do 500 po półtora,
nad 500 do 600 po Rs. 7 kop. 50 bez zmiany,
nad 600 do 1000 po jeden i jedna czwarta,
nad 1000 do 1080 po Rs. 12 k. 50 bez zmiany,
nad 1080 po jeden i jedna szósta od sta, czyli wstosudku **14% rocznie.** 2048

JAKÓB PAWEŁEK
KUŚNIERZ,
Warszawa, Czysta Nr. 6
zaopatrzył magazyn swój
w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer
w najlepszym gatunku.
Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy **na wszelkiego rodzaju okrycia damskie** i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materyałów.
Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klijentela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczycić mnie swemi względami.
CENY UMIARKOWANE. 1907

Łóżka żelazne,
Kuchenki naftowe i benzynowe
najlepszej konstrukcyi.
NOŻE stołowe i kuchenne
fabryki Gerlacha
najtaniej u **EDWARDA DUSOGE**
Nowy Świat Nr. 5. 2092

№ 17 Królewska.
K. Olchowicz.
FABRYKA
Smarowideł do wozów
i
OLIWY DO MASZYN.
Warszawa, Królewska № 17.
1738

Ozonol Dezynfekcyjny
niszczący wszelkie bakterye i żyjątka domowe. **Cena flakoników** pojedynczych **55 kop.** Kupującym tuzinami robi się ustępstwo **25 i 30%.**
Zamówienia przyjmuje
Wieńczysław Czarnocki
Aleje Jerozolimskie 27.
1885

Pralnia Pospieszna
„MARTY“
23. Chmielna 23.
Przyjmuje wszelką bieliznę, koronki, firanki, całkowite wyprawy. Ceny możliwie przystępne. 2106

NUTY do wyboru, udziela Księgarnia Maurycego Orgelbranda, naprzeciw posągu Kopernika.
NUTY na wszystkie instrumenta, znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach.
Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza. 2111

TRAN LEKARSKI
tegoroczny, żółty, oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
poleca
SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
J. MROZOWSKIEGO
ulica Miodowa Nr. 8 (nowy) 8939-1905

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauka krawatów i gipiury za przystępną cenę. Nowolipie 17, m. 15. 2115

Posady i prace.

Panny do pracowni kwiatów potrzebne są zaraz. Piekarska Nr. 12, m. 2. 2118

Potrzebna panna do nauki prasowania bezpłatnie, umiejąca pisać. Nowiniarska Nr. 12. 2117

Potrzebna jest zaraz panna do maszyny, podręczne i uczennice do sukien. Ulica Pańska Nr. 18. mieszkania 9. 2114

Czeladnik krawiecki, uzdolniony w szyciu ręcznem i na maszynie odzieży sukiennej i bielizny, dobrego prowadzenia się, potrzebny zaraz na wieś na kilka tygodni. Wiadomość: Królewska Nr. 88, m. 4, od 2—4-ej po południu. 2120

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rokomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Farby olejne, wodne, krajowe, zagraniczne, poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1787

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Mężkie spacerowe z wyszyciem na 2 buttony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Skład węgli do odstąpienia, ulica Wronia Nr. 85. 9941-2081

Za bezcen sprzedaję nowy orzechowy garnitur. Ulica Hoża Nr. 22, m. 29. 2113

Sklep spożywczy dystrybucyjny, z pozwoleniem sprzedaży nafty, do sprzedania. Leszno 69, gdzie sąd Mirowy. 2116

Do sprzedania za nizką cenę: Kozetka, 2 półfoteliki kryte rypsem, Biurko mężkie orzechowe, Lampa stojąca, Gzymsy do portyer hebanowe, Lampa wisząca z brązami, Maszyna do szycia ręczna, Obraz treści religijnej starej szkoły. Nowogrodzka Nr. 17, mieszkania 1, od 10-ej do 2-ej. 2112

Jest do sprzedania warsztat ślusarski za przystępną cenę. Wiadomość u Pawłowskiego, Śliska Nr. 58, m. 9. 2121

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1665

Zakład Mechaniczny, Stanisław Straus, ulica Długa 85, przyjmuje reperacye maszyn do szycia. Ceny nizkie. 1939

Zakład stolarski Ferdynanda Braun, Leszno Nr. 20, obok kościoła ewangel. reform. w Warszawie. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące—po cenach umiarkowanych. 2026

Poszukuję obiadu za lekcye muzyki. Adres proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika“ pod literami F. F. 2046

Dla p. p. Urzędników, Studentów, Uczni i w ogóle ludzi liczących się z groszem, wyrabiam obuwie od rs. 4.15, gwarancya półroczna, podzelowanie ... 90, reperacye uskuteczniam na poczekaniu. Nowy Świat 28. Budowski. 2119

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою,—Варшава 6 Октября 1889 года.